

Spotkanie z Jezusem i fundamentalna decyzja

(Dz 9, 1-19; 22, 1-16)

1. Wprowadzenie

W poprzedniej konferencji przyglądaliśmy się naturalnym cechom Szawła (i naszym) oraz staraliśmy się pokazać Jezusa, który odkupił jego (i nas) „kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami”. Na tamtym etapie zbawienne działanie Boga było jeszcze dla Szawła niewidoczne. W tej konferencji skupimy się na bezpośrednim spotkaniu Szawła i Jezusa oraz na decyzji podjętej w wyniku tego spotkania (por. Dz 9,1-19). Mamy tutaj dialog między Bogiem i człowiekiem, który polega na objawieniu Siebie ze strony Boga i jedynej możliwej sensownej odpowiedzi człowieka – zaangażowanie siebie.

W języku naszej tegorocznej analogii budowlanej, etap, o którym będziemy mówić w tej konferencji, to położenie fundamentu. Tym fundamentem jest Jezus Chrystus, który powinien być/jest podstawą wszystkiego w naszym życiu. Przypatrując się Szawłowi w relacjach (więcej niż jednej) zapisanych w Dziejach Apostolskich spróbujemy nauczyć się czegoś o tym procesie.

Praca nad tą konferencją przypada w czas adwentu – okres oczekiwania na przyjście Jezusa. W Kościele to przyjście przeżywamy zawsze w sposób dualny (podwójny). W jednym wymiarze wspominamy oczekiwanie Izraelitów na Wcielenie. Jest to przyjście Jezusa na ziemię. W drugim wymiarze oczekujemy przyjścia Jezusa w Chwale, aby ostatecznie zakończyć zmagania ze złem, i aby w pełni okazała się Jego Chwała. Objawienie się Chrystusa człowiekowi na osobistej płaszczyźnie, czego doświadczył Szaweł pod Damaszkiem, niejako łączy te dwa wymiary – z jednej strony jest to przyjście na ziemię do naszych spraw, z drugiej strony jest to przyjście w mocy i chwale. Przyjście Jezusa jest pewne, ważne jednak, żeby na nie adekwatnie odpowiedzieć – bowiem nic nie może się stać bez wolnej decyzji człowieka.

Zanim przejdziemy do dalszych punktów konferencji, chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden fakt. W tej konferencji omawiamy kluczowe dla życia Pawła wydarzenia. Jest to jednocześnie fragment Biblii, który doczekał się niezliczonej ilości komentarzy i refleksji. Wiele z nich nosimy w sercach i przypominamy sobie czytając ten tekst. Naszym celem nie jest streszczanie ich wszystkich ani wybieranie najtrafniejszych. Chcemy pokazać w tym bogatym fragmencie tylko dwa zasadnicze elementy – działanie Boga i odpowiedź człowieka oraz umieścić je w kontekście tegorocznej „drogi początkowej” chrześcijanina.

2. Działanie Boga

Nie będziemy tutaj przeprowadzać egzegezy tekstów relacjonujących spotkanie pod Damaszkiem. Skupimy się tylko na jednym słowie, które pojawia się w obydwu relacjach i dobrze opisuje naturę objawienia się Boga. Jest to słowo „nagle”. Jezus objawia się w najmniej oczekiwanym momencie, po środku drogi, zupełnie nie zapraszany. Podejmuje autonomiczną, zgodną z planem, który On tylko zna, decyzję wkroczenia właśnie w tej

konkretnej chwili¹. Co więcej, „nie ma względu na osoby” – nie przeszkadza mu, że Szaweł jest aktualnie najbardziej aktywnym jego wrogiem (Jezus już pokonał zło), nie przeszkadza mu życiorys Pawła, świeżoznaczony cierpieniem innych ludzi.

Jezus nie mówi wiele. Zwraca się do Szawła po imieniu, z szacunkiem i bliskością (to oznaczało „Szawle, Szawle”). Odnosi się do rzeczywistości, którą Paweł jest przejęty. Zaznacza, że JEST. Wskazuje jeden (tylko jeden) następny krok. Tyle wystarcza.

Dzięki temu spotkaniu Paweł wie ponad wszelką wątpliwość, że Jezus żyje. To pozwala mu nazywać siebie Apostołem (tego tytułu Paweł bardzo bronił). Apostoł, to ten, który jest świadkiem Jezusa zmartwychwstałego, czyli tego, że Jezus żyje.

Patrząc (po raz kolejny) na to spotkanie, nie sposób nie odnieść tych wydarzeń do naszego życia. To odniesienie może w nas być pragnieniem podobnego doświadczenia albo ulgą, że Pan Bóg nie musi nas powalać na ziemię. Rodzi się jednak pytanie, czy takie dynamiczne spotkanie z Jezusem jest warunkiem koniecznym chrześcijaństwa. Czy, jak to czasem nazywamy, „doświadczenie żywego Jezusa” jest warunkiem koniecznym do przyjęcia wiary? Czy w końcu ci, którzy mogą opowiedzieć barwne świadectwa nawrócenia, są „lepszymi” chrześcijanami? A może Pan Bóg ukazuje się tylko tym, którzy mają jakąś ważną misję? (więc jeżeli się nie pokazał, to widocznie nie mam ważnej misji?).

Wszystkie te pytania w świetle Ewangelii mają bardzo jasną odpowiedź: NIE. Bóg objawia się „nagle”, bez schematu, wtedy, kiedy sam uzna to za właściwe. Zdecydowanie możemy być chrześcijanami bez takiego objawienia. Trzeba tutaj także zauważyć, że Jezus nie objawia się bez przyczyny. Za każdym Jego objawieniem kryje się jakaś potrzebna zmiana w człowieku. Pawłowi potrzebna była zmiana aksjomatów w jego systemie wiary, dlatego Paweł zobaczył Żyjącego Jezusa. Jezus nie objawia się, ani nie daje swojego Słowa na darmo, zawsze ma jakiś cel (por. Iz 55, 10-11). „Nagle” oznacza także to, że Jezus może się dać doświadczyć w dowolnym momencie naszej chrześcijańskiej drogi. Nie tylko na jej początku.

Jeżeli w naszym sercu pojawiają się wątpliwości lub żal, że Bóg nie objawia się tak, jak byśmy chcieli, to modlitwa Psalmem 139 może być pomocna. *„Przedziwna jest Twoja wiedza o mnie, przerasta mnie, nie mogę jej pojąć”* (Ps 139, 6). Naszą rolą w tym obszarze jest raczej stopniowe odkrywanie planu, jaki Bóg ma względem mnie, niż narzucanie mu swojego.

3. Działanie człowieka

Siła spotkania Szawła z Jezusem była tak wielka, że przestał widzieć. Dodatkowo, autor Dziejów relacjonuje, że Szaweł w reakcji na to wydarzenie „nie jadł i nie pił”. Tak zachowuje się człowiek, po traumatycznym doświadczeniu. Dodatkowo, „trzy dni” zawsze wskazują w Biblii na trzy dni w grobie Jezusa – to odniesienie oznacza śmierć starego człowieka. Szaweł musiał zaprzeczyć wszystkiemu, czemu z wielką gorliwością służył. Ten etap po spotkaniu można by nazwać reakcją człowieka, czyli czymś, co dzieje się niejako automatycznie, bez pełnej kontroli samego człowieka.

Natomiast bardziej świadoma odpowiedź Szawła następuje później. Już po tym, jak zostaje uzdrowiony przez Ananiasza (bardzo ważna jest kolejność wydarzeń). I znowu, wskazówką

¹ Bóg działa „nagle” i niespodziewanie nie tylko w tej sytuacji. Najbardziej charakterystyczne jest objawienie się Boga Mojżeszowi – Wj 3, 2 (część tłumaczeń ma „wtedy”, ale niektóre – „nagle”). Nagle przychodzi Duch Święty (Dz 2, 2); nagle będzie też przyjście Jezusa na końcu czasów (por. Mk 13, 36).

będzie jedno słowo z tekstu: „wstał” (9, 18b). Powstanie jest wyrazem kontroli woli nad tym, co robimy. Pierwszym aktem Pawła, jaki wykonuje po uzdrowieniu, to przyjęcie chrztu. W tekście z rozdziału 22-go, gdzie mamy jeszcze jedną relację z tego samego wydarzenia, mamy ważne słowa Ananiasza: *„Dlaczego jeszcze się wahasz? Wstań i przyjmij chrzest”* (Dz 22, 16). Wskazują one na walkę, która musiała rozegrać się w sercu Szawła – z jednej strony ma on niezbite dowody, że Jezus żyje, z drugiej, swoją tożsamość i wzniesioną na niej budowlę swojego dotychczasowego życia – musi wybrać, co jest ważniejsze.

Podsumowując, działaniem człowieka jest przyjęcie konsekwencji prawdy o Jezusie Zmartwychwstałym, Synu Bożym. Ta prawda potwierdzona jest oczywiście nie naukowymi metodami, tylko na płaszczyźnie wiary. Przyjęcie konsekwencji tej prawdy wyrażane jest przez sakrament chrztu², który, jak naucza Kościół, „zawsze wiąże się z wiarą” (por. KKK 1226, Dz 16, 31-33).

Kiedy myślimy o Chrzcie Świętym jako o sakramencie, często automatycznie myślimy o jego „następstwach”: odpuszczeniu grzechów i kar za grzechy, stworzenie nowego człowieka, włączenie w mistyczne ciało Chrystusa. Wymienione tutaj rzeczy są gwarantowaną przez Kościół łaską od Chrystusa. Nieco upraszczając, można o nich myśleć jako o „prezentach”, które Jezus daje nam „z okazji” chrztu. Ale ta okazja związana jest przede wszystkim z decyzją osoby, która „zapisła się” do chrztu. Dopuszczenie do sakramentu wymaga spełnienia szeregu warunków w obszarze wiedzy religijnej oraz dostosowania życia do wymagań chrześcijaństwa, jednak Kościół wymaga jedynie „zaczątka” wiary, a nie wiary dojrzałej (por. KKK 1253). Zasadniczo więc do chrztu wystarczy „uwierzenie”, że Jezus jest Bogiem, że Zmartwychwstał i dzięki niemu tylko można osiągnąć zbawienie.

Zebranie tych kilku informacji pozwala nam znowu przyjrzeć się naszej sytuacji – w większości – ludzi ochrzczonych w wieku niemowlęcym na mocy decyzji rodziców. Odebraliśmy wszystkie „prezenty” związane z chrztem – na szczęście mają one naturę samego Boga – nie są jednorazowe, ale trwają zawsze i możemy nieustannie z nich czerpać. Pozostaje jeszcze kwestia decyzji, którą przecież nie podjęliśmy sami. Założenie chrztu dzieci jest takie, że rodzice doprowadzą je do wiary, ale to nie może odbyć się bez decyzji samego zainteresowanego, tj. nie może być rozumiane jako uwarunkowanie. Raczej jesteśmy w sytuacji, kiedy Chrystus „ryzykuje” dając dziecku prezenty wcześniej, gdyż potem nigdy może nie nastąpić decyzja „chrzcielna” (tak ją będziemy nazywać przez chwilę).

Istnieje konieczność świadomego, osobistego podjęcia decyzji „chrzcielnej” w dorosłym życiu. Kościół tworzy ramy do wyrażania tej decyzji w ramach tzw. sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, szczególnie podczas bierzmowania. Ale i ono, przeżywane w wieku kilkunastu lat, ma często również charakter uprzedzający, bo często jest przeżywane tylko jako rytuał (dopiero po pewnym czasie dojrzewamy do bardziej świadomego przeżywania owoców tego sakramentu, co nie oznacza, że łaska nie jest dana, i że nie działa). Bez aktu wolnej decyzji nasze życie chrześcijańskie będzie miało charakter tradycji, dziedzictwa, wychowania, a nie drogi, którą sami podejmujemy. Co więcej, musimy do takiej decyzji powracać ciągle ją potwierdzając w coraz to nowych obszarach i wymiarach naszego życia. To powracanie nie jest tylko „przypominaniem sobie” podjętej kiedyś decyzji. Jest raczej

² Myślimy tutaj o chrzcie osób dorosłych w przypadku uwierzenia osoby, która wcześniej nie była ochrzczona. Sytuacja w przypadku chrztu dzieci jest nieco inna i poruszymy ją w dalszym tekście.

zawsze nowym wyborem Chrystusa, często nie bez walki³. „Raz wybrawszy, ciągle wybierać muszę” – jak trafnie zauważył św. Augustyn.

4 Sedno decyzji chrzcielnej – Chrystus jest fundamentem

Skoro już wiemy, że musimy podejmować decyzję, którą nazwaliśmy chrzcielną, musimy się zastanowić, co konkretnie ta decyzja oznacza. Jej znaczenie nie jest tym samym, co skutki (łaski) chrztu, nawet te, które podpowiadają nam omawiane teksty: oczyszczenie z grzechów (22, 16), napełnienie Duchem Świętym (9, 17). Chcemy raczej nazwać przedmiot decyzji człowieka – o czym ma zdecydować i na co się zgodzić. Ponieważ Łukasz pisze Dzieje Apostolskie dla człowieka (świeżo) ochrzczonego, nie uważa za stosowne wyjaśnianie w tekście, na co godzi się Paweł podejmując decyzję o chrzcie. Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba szukać w innych tekstach.

W całym tegorocznym cyklu konferencji wyjściowym fragmentem jest analogia budowlana z 1 Listu św. Pawła do Koryntian. Spróbujmy wrócić do tego tekstu. Po pierwsze zauważmy, że Paweł jasno określa swoją rolę w zbudowaniu Kościoła w Koryncie: „*Chrystus przecież nie posłał mnie, abym chrzcił, lecz abym głosił Ewangelię i to nie przez mądre wywody, by nie został umniejszony krzyż Chrystusa*” (1 Kor 1, 17); „*A moja mowa i nauczanie nie opierały się na mądrych wywodach, ale na ukazywaniu Ducha i mocy, aby wasza wiara opierała się nie na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej*” (1 Kor 2, 4). Paweł więc głosił dobrą nowinę o Chrystusie ludziom, aby to ich mogło przygotować do chrztu (sam sakrament był udzielany przez inne osoby z „zespołu ewangelizującego”). Dalej Paweł jeszcze raz wraca do swojej posługi i mówi: „*Według danej mi łaski Boga, jako wprawny architekt położyłem fundament*” (1 Kor 3, 10a) i dalej „*Nikt bowiem nie może położyć innego fundamentu oprócz tego, który już jest położony, a którym jest Jezus Chrystus*” (1 Kor 3, 11). Parafrazując, Paweł tak opisuje stan chrześcijaństwa u człowieka po chrzcie: wylano już fundament, jest on niezwykle mocny, jest nim sam Chrystus i na tym fundamencie można budować dalej.

Zatem, decyzja „chrzcielna” człowieka polega na zdecydowaniu, że będzie on budował swoje życie na fundamencie Chrystusa. Oznacza to, że całe życie chrześcijanina powinno się opierać na nim. Od momentu decyzji rozwijamy nasze życie tylko w obrębie fundamentu, a nie poza nim. Jasno w tym kontekście brzmią słowa Jezusa o budowaniu na skale i na piasku (por. Mt 7, 24-27). Łaska chrztu daje nam dostęp i możliwość budowania na skale/fundamencie. Mamy ciągle możliwość budowania poza nim, ale skutek nie będzie trwały. Budowla na fundamencie ma szansę przetrwać wszelkie zawirowania życia.

Aby pogłębić obraz Chrystusa – fundamentu w życiu człowieka, musimy sięgnąć do innych „budowlanych” fragmentów Biblii. W sztuce architektonicznej starożytności przy stawianiu budynków istotnym elementami konstrukcji były kamienie narożne: fundamentowy kamień narożny (umieszczony w narożniku budynku w miejscu zetknięcia się ścian, łączył w jedną całość różne elementy) i kamień węgielny (por. Ps 118, 22; Dz 4, 11), tzw. głowica węgła (najwyższy kamień budowli, który wiązał od góry dwie ściany, zapobiegając ich rozpadnięciu się i zawaleniu konstrukcji). Jezus jest porównywany do obu tych kamieni. W proroctwie Izajasza Jezus został zapowiedziany jako położony przez Boga na Syjonie fundament, kamień wypróbowany, kamień węgielny, drogi, ugruntowany (por. Iz 28, 16). Św. Piotr cytuje to proroctwo w kontekście kościelnym: na tym kamieniu budowani są poszczególni

³ Nie oznacza to jednak, że każda walka jest walką o decyzję chrzcielną. Musimy rozróżnić decyzję i np. walkę ze słabościami.

chrześcijanie, namaszczeni duchem, będący żywymi kamieniami duchowego domu (por. 1 P 2, 4-6). Podobnie Paweł w liście do Efezjan napisał, że chrześcijanie zostali zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, a kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim złączona cała budowla wzrasta, by stać się świętą w Panu świątynią (por. Ef 2, 20-22).

Na koniec jeszcze użyjmy analogii i naszej wyobraźni. Wyobraźmy sobie działkę: drzewa, krzewy, chwasty, nierówności terenu. Zaczyna się budowa, wjeżdża ciężki sprzęt, ziemia rozorana, doły wykopane, błoto. Ktoś patrzący z boku widzi jedno wielkie zamieszanie. Robotnicy pracujący przy budowie też widzą tylko obecny etap prac. Natomiast kierownik budowy cieszy się postępami znając plan pięknej budowli, która niebawem tu stanie, choć stan obecny w ogóle jej nie przypomina.

5. Zakończenie

Świadomość tego, o czym powiedzieliśmy wyżej, jest głęboko obecna w tzw. „posoborowych” wspólnotach i ruchach chrześcijańskich. Znajduje to wyraz w próbach stworzenia czegoś na kształt katechumenatu dla już ochrzczonych (np. deutero-katechumenat ks. Franciszka Blachnickiego, ruch neokatechumenalny, ale także tzw. „seminarium” Odnowy w Duchu Świętym). Szczególny wymiar w niektórych wspólnotach przyjmuje praktyka (zarówno osobista, jak i wspólnotowa) aktu „przyjęcia Jezusa jako osobistego Pana i Zbawiciela”. Jest ona wyrażeniem decyzji, że (od teraz, w danym obszarze) Chrystus jest tym, Którego chcę słuchać i ma On prawo do kierowania moim życiem według swojego planu. Taki akt wynika zarówno z przekonania o tym, że Jezus wie najlepiej, co powinienem zrobić, jak i z wolnego daru ze mnie w odpowiedzi na odkupienie mnie przez Jezusa (Jezus dał swoje życie, abym mógł żyć w wolności, ja daję Mu swoje życie, bo to najlepsze, co mogę z tą wolnością zrobić).

Również w naszej wspólnocie potrzebujemy nauczyć się przeżywania tego aktu jako istotnego składnika naszej praktyki zarówno osobistej, jak i wspólnotowej. W jaki konkretny sposób to realizować? Niech to pytanie będzie jednym z wielu, które sobie zadamy podczas pracy nad tą konferencją.

Patrząc do przodu, wiedząc, że decyzja wyboru Chrystusa jest aż i jedynie fundamentem, w dalszych konferencjach będziemy rozważać pierwsze kroki Szawła po przyjęciu chrztu. Zobaczymy, że aby przynosić dobre owoce życia, trzeba na fundamencie Chrystusa jeszcze coś zbudować.

RADA PATRONA

„Niech każdy bada własne postępowanie, a wtedy powód do chluby znajdzie tylko w sobie samym, a nie w zestawieniu siebie z drugim.” (Ga 6, 4)

Komentarz:

Bezsensowność porównywania się wynika z dwóch faktów:

- 1) nie mamy pojęcia jaki jest prawdziwy stan drugiego człowieka, w tym jego uwarunkowania,
- 2) każdy z nas jest inny i powołany do innych rzeczy, i przez to prowadzony innymi drogami.

Dodatkowo Św. Paweł sugeruje w tym wersie jeszcze jedną rzecz, że porównywanie się może być środkiem zastępczym prawdziwych działań formacyjnych na własnym polu. W tym patrzeniu musimy uważać na porównywanie się do... swoich wyobrażeń, co zawsze rodzi bezproduktywną frustrację. Może warto poćwiczyć szukanie „powodu do chluby” (i dziękczynienia)?
